

8. WSPÓLNOTA A WYZWOLENIE

Wyzwolenie człowieka polega na przywróceniu mu godności dziecka Bożego. Prawdziwa i jedyna wolność człowieka to wolność synów Bożych. Wolność w swojej najgłębszej istocie polega na wejściu w relację dziecięctwa, synostwa do Boga, który jest Ojcem.

Jeżeli człowiek rzeczywiście uzna, że Bóg jest jego Ojcem, rzeczywiście odkryje swoją godność dziecka Bożego, rzeczywiście zaakceptuje tę swoją godność i wolność zawartą w relacji dziecięctwa wobec Boga jako Ojca, to tym samym odkryje relację braterstwa wobec wszystkich innych ludzi. Relacja braterstwa jest bowiem relacją pochodną relacji synostwa – ojcostwa. Tu otwiera się jedyna droga do realizowania jedności w wymiarze międzyludzkim, jedyna droga do zbudowania prawdziwej wspólnoty opartej na braterstwie.

Niewola w wymiarze społecznym polega na tym, że w stosunkach pomiędzy ludźmi przyjęła się relacja polegająca ostatecznie na tym, że człowiek traktuje drugiego człowieka jak rzecz, przedmiot. Wtedy powstaje sytuacja wyzysku człowieka przez człowieka. Ile razy człowiek odnosi się do drugiego człowieka tylko w aspekcie swoich własnych planów, własnych korzyści, interesów, tyle razy traktuje drugiego człowieka jak przedmiot manipulacji. Na tym polega istota niewolnictwa w wymiarze społecznym. Droga do zrzucenia tego stanu, droga do wyzwolenia jest tylko jedna: zastąpienie relacji, w której człowiek traktuje drugiego człowieka jak rzecz, przedmiot manipulacji, relacją, w której człowiek traktuje drugiego człowieka jak osobę, nie jak przedmiot manipulacji, ale jak przedmiot miłości.

Oczywiście mogą być różnego rodzaju miłości, które określają stosunki pomiędzy osobami, ale najbardziej powszechną formą miłości, która rzeczywiście musi ogarnąć wszystkich ludzi, jest miłość braterska. Przyjaciół nie można mieć wielu. Również miłość oblubieńcza, która prowadzi do małżeństwa, może zaistnieć tylko pomiędzy dwiema osobami, między jednym „ja” i „ty”. Natomiast nie ma właściwie granic, jeżeli chodzi o liczbę osób, które mogą być objęte miłością braterską. Wszystkich ludzi bowiem można uznać i traktować jak swoich braci. Dlatego też kiedy pojawiają się jakieś dążenia i ruchy mające na celu wyzwolenie człowieka w skali społecznej, kiedy powstają rewolucje pragnące wyzwolić człowieka, zwykle wypisują one na swoim sztandarze hasło: braterstwo. Od czasów rewolucji francuskiej wszystkie rewolucje społeczne, polityczne posługują się tym hasłem. I słusznie. Powstaje jednak pytanie: czy rzeczywiście braterstwo głoszone w programach wyzwolenia społecznego ma pokrycie w rzeczywistości, czy ma jakiś fundament, czy też jest tylko pustym sloganem, hasłem wyrażającym jakieś pragnienie samo w sobie szlachetne i słuszne, ale niedające się urzeczywistnić. Zwykle mówi się wówczas o jedności natury ludzkiej: wszyscy posiadamy tę samą ludzką naturę, dlatego jesteśmy braćmi. Nie jest to jednak uzasadnienie wystarczające, bo nie może być prawdziwej relacji braterstwa tam, gdzie nie ma relacji synostwa. Ludzie są braćmi tylko wtedy, gdy mają tego samego Ojca. Mamy wspólnego Ojca i dlatego jesteśmy dla siebie braćmi. Jeżeli nie przyjmie się tego fundamentu, jakim jest ojcostwo Boga wobec wszystkich ludzi, to nie sposób dojść do braterstwa ogólnoludzkiego. Braterstwo implikuje uznanie ojcostwa, a jeżeli to ma być powszechne braterstwo wszystkich ludzi, to jedynie może tutaj chodzić o przyjęcie Boga jako Ojca i uznanie godności dziecka Bożego. Tylko wtedy gdy ludzie odnajdą swoją godność dziecka Bożego, gdy wejdą w relację synowską do Boga jako Ojca, można myśleć o zrealizowaniu powszechnego, międzyludzkiego braterstwa. Dopóki nie będzie tego fundamentu, dopóty wszelkie mówienie o braterstwie będzie tylko głosem pustych haseł, sloganów bez pokrycia.

Rzecz znamienna, że słowo *filadelfia*, to w języku greckim znaczy miłość braterska, pojawiło się wtedy dopiero, kiedy zaczęło się szerzyć chrześcijaństwo. Właśnie wtedy zaczęto mówić o *filadelfii* (*adelphos* = brat, *file* = miłość). Miłość braterska to jakiś specjalny rodzaj miłości, który jako rzeczywistość pojawił się w świecie dopiero po przyjściu Chrystusa. Chrystus, objawiając nam Ojca, dając nam uczestnictwo w swoim synostwie, przywracając nam godność dzieci Bożych, równocześnie położył fundament pod *filadelfię* czyli pod specjalny rodzaj miłości, który pozwala ludziom rozpoznać siebie wzajemnie jako braci i tworzyć braterską, międzyludzką wspólnotę.

Filadelfia jest konieczna. Ona jedynie może ludzi zjednoczyć, wyzwolić ludzkość, zaprowadzić prawdziwy pokój. Jeżeli jednak chcemy rzeczywiście zaprowadzić tę miłość braterską pomiędzy ludźmi, nawet pomiędzy całymi narodami, to musimy najpierw głosić Ewangelię o Bogu, który jest naszym Ojcem; o Bogu, który dał nam Syna, aby Ten nas wyzwolił. Jeżeli zaś Syn nas wyzwoli, będziemy prawdziwie wolni, bo Syn nas wyzwoli przez to, że obdarzy nas godnością dzieci Bożych, wprowadzi nas w relację dziecięcą do Boga Ojca.

O braterstwie, o jedności, o wspólnocie międzyludzkiej nie można mówić bez Chrystusa.

Drugą podstawą i fundamentem naszego braterstwa jest tajemnica wcielenia, fakt, że Syn Boży stał się Synem Człowieczym, że Osoba Boża przyjęła ludzką naturę. Źródłem międzyludzkiego braterstwa i jedności rodzaju ludzkiego jest tajemnica wcielenia. W Betlejem jest źródło jedności międzyludzkiej. Tam jest kolebka międzyludzkiego, powszechnego braterstwa, bo Bóg stał się jednym z nas, stał się naszym bratem. Chrystus, pierworodny, jednorodzony Syn Ojca, włączając nas w swoją relację Syna do Ojca, równocześnie uczynił nas wzajemnie wobec siebie braćmi.

Jeszcze w innym aspekcie Chrystus jest jedynym fundamentem jedności, wspólnoty rodzaju ludzkiego. On usunął przeszkodę do tego zjednoczenia, zbratania się wszystkich ludzi, a tą przeszkodą jest grzech. Grzech jest źródłem naszej niewoli, bo istota grzechu polega na zanegowaniu, na zaprzeczeniu relacji naszej do Boga jako Ojca. Ulegając pokusie wypowiedzianej przez szatana „staniecie się jako bogowie”, człowiek odrzuca godność dziecka Bożego i chciałby siebie ustawić na płaszczyźnie równości wobec Boga, chce być sam bogiem obok Boga. W tym zawiera się zerwanie relacji zależności od Boga. Istotą tej relacji jest miłość, w której człowiek dobrowolnie poddaje się temu, którego miłuje. Miłość pozostaje jednak nadal podstawowym aktem ludzkiej osoby. Osoba musi miłować, bo to jest jak gdyby jej natura i dlatego pozostaje tylko jedno wyjście: w miejsce miłowania Boga i ludzi jako braci, wchodzi miłowanie siebie, egoizm, samolubstwo. W gruncie rzeczy nie powinniśmy tutaj używać słowa miłość, bo miłość z istoty swej jest odniesieniem do drugiej osoby, miłość może istnieć tylko między osobami. Miłość, która zwraca się ku sobie, jest antytezą miłości, jej przeciwieństwem.

Przez zwrócenie swojej miłości ku sobie człowiek stał się niezdolny do istnienia w relacji do drugiej osoby, bo istotą tej relacji jest miłość czyli oddanie siebie. Człowiek opanowany miłością zwróconą ku sobie może wszystkich ludzi traktować tylko jako przedmiot swoich manipulacji. Odtąd człowiek jest zdolny patrzeć na drugiego tylko przez pryzmaty pytania: co za korzyść mam z tego człowieka, do czego on może być mi potrzebny? Człowiek naturalny, człowiek nieodkupiony zawsze będzie z uporem maniaka wszystko ustawiał w tym aspekcie: co za korzyść mam z tego? To jest właśnie tendencja traktowania wszystkich innych ludzi jako przedmiotów manipulacji i to jest nasza niewola. Źródłem jej jest grzech. Jeżeli ta siła grzechu nie zostanie w nas zniszczona, nie zostanie usunięta z naszego serca, to nigdy nie będziemy mogli zrealizować miłości braterskiej, *filadelfii*, bo taka miłość jest miłością bezinteresowną. Ona polega na odruchu wprost przeciwnym do odruchu egocentrycznego. W niej punktem wyjścia jest zawsze pytanie: co ja mogę dać drugiemu człowiekowi, w czym mogę mu służyć, w czym mogę go uszczęśliwić, wzbogacić?

Tylko Chrystus może usunąć grzech. On zniszczył grzech przez swoją śmierć na krzyżu i On przynosi nam odpuszczenie grzechów. On przynosi nam moc wewnętrznego nawrócenia, odmiany naszego serca. On przynosi nam zdolność przebaczenia wzajemnego krzywd. Tylko ta moc płynąca z Chrystusa, moc odpuszczenia grzechów, wyzwalania z grzechów, może doprowadzić ludzi do jedności, do zbratania. Bez tej siły, której źródłem jest Chrystus i Jego śmierć na krzyżu, jest to nie do pomyślenia, żeby ludzie mogli zmienić swoje egoistyczne nastawienie i wejść w prawdziwą braterską wspólnotę, w której jeden drugiemu służy.

Św. Paweł mówi do Galatów: „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności, tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie. Bo całe prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Ga 5, 13–14).

Spotykamy się czasem z przewrotną interpretacją przykazania miłowania bliźniego jak siebie samego, z twierdzeniem, że to przykazanie nakazuje człowiekowi najpierw miłować siebie, bo skoro mam miłować

bliźniego jak siebie samego, to muszę najpierw siebie miłować. To przewrotne tłumaczenie tego przykazania jest chyba wymyślone przez nasz egoizm dla własnej obrony.

Sens tego przykazania jest zupełnie inny, chodzi o to, żeby w centrum swojej miłości postawić nie własne „ja”, lecz „ty” drugiego człowieka. Tak jakbym chciał miłować siebie, tak mam miłować drugiego. Miłować bliźniego to znaczy służyć. „Miłością ożywni służcie sobie wzajemnie”. Jeżeli będzie w nas takie dążenie, to wtedy przezwyciężamy egoizm i służąc sobie wzajemnie, budujemy naszą braterską, międzyludzką wspólnotę.

Chrystus nie tylko umożliwił nam taką postawę, ale dał najwspanialszy przykład. On jako pierwszy, stawszy się naszym bratem, objawił nam nową postawę, nowy sposób życia, które całe się streszcza w służbie. Chrystus objawił się w postaci Sługi. „On, istniejąc w postaci Bożej – mówi św. Paweł w liście do Filipian – ogołocił samego siebie, przybrałszy postać sługi... A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6–8). Całe życie Jezusa Chrystusa jest objawieniem miłości braterskiej, *filadelfii*. On, stawszy się naszym bratem, rzeczywiście wszystkich ludzi umiłował jako swoich braci i dlatego im służył, dlatego przed swoim odejściem umył nogi apostołom. Całe życie Chrystusa jest poddane jednej, centralnej idei służenia. W życiu Chrystusa ta nowa miłość, która traktuje drugiego jako brata i która służy kosztem samego siebie i ostatecznie kosztem swojego życia, objawiła się jako pewna siła, moc i dlatego może powiedzieć do nas św. Paweł: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie” (Flp 2, 5). A to odnosi się do zdania poprzedniego, w którym jest powiedziane: „Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich” (Flp 2, 4). „To dążenie niech was ożywia”: mieć na oku sprawy drugich i służyć sobie wzajemnie. To jest jedyna droga do braterstwa międzyludzkiego i do zrealizowania wspólnoty i do wyzwolenia człowieka na płaszczyźnie społecznej. Proces wyzwolenia będzie postępował, w miarę jak miłość braterska zagnieździ się w sercach ludzi i zacznie owocować w nowym sposobie ich życia, w nowym sposobie układania stosunków międzyludzkich.

I wreszcie trzeba powiedzieć, że niemożliwe jest zrealizowanie międzyludzkiej wspólnoty, w której człowiek będzie całkowicie wolny, bez Ducha Świętego. On bowiem ostatecznie jest tym, który jedynie może odmienić serce człowieka. Człowiek jest tak dalece skażony przez miłość własną, przez grzech, że sam z siebie nie jest zdolny wyzwolić się z tej niewoli, nie jest zdolny do aktu bezinteresownej miłości i służby. Musi być w nas wszczepiona nowa moc, nowa dynamika, nowa siła, a jest nią Duch Święty w nas.

„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Duch Święty jest miłością. Duch Święty objawia w nas swoją obecność przez to, że powstaje w głębi naszej istoty pragnienie i dążenie do miłości bezinteresownej. Dzięki Duchowi Świętemu możemy dopiero zapragnąć takiej miłości, jesteśmy zdolni sobie uświadomić, że brakuje nam takiej miłości i że to jest nasze skażenie, i zaczynamy odczuwać swój egoizm jako coś, co jest ciężarem, coś czego nie chcemy, coś co nas trzyma w niewoli. Dzięki Duchowi Świętemu jesteśmy zdolni wzrastać powoli w miłości bezinteresownej, wyrażającej się w służbie. Ta miłość nazywa się w języku greckim, biblijnym *agape*. *Agape* to piękna miłość, miłość bezinteresowna, której istotą jest dawanie siebie. Można by to słowo (*agape*) pisać wielką literą i wtedy jest ono nazwą, imieniem własnym Ducha Świętego, bo On jest Miłością uosobioną. Duch Święty miłuje jednak przez nasze serce. Bez działania Ducha Świętego nie dokona się uleczenie serc ludzkich, nie dokona się nawrócenie, przemiana. Dlatego musi nastąpić wylanie Ducha Świętego i tylko w Jego mocy mogą ludzie budować, tworzyć prawdziwą międzyludzką, braterską wspólnotę, wspólnotę dzieci Bożych, rodziny Bożej, braci Chrystusa, wspólnotę w Duchu Świętym, wspólnotę, która nosi nazwę: jedność w Duchu Świętym.

Tak pojęta wspólnota przynosi wyzwolenie człowieka. Istnieje we Włoszech ruch bardzo podobny do naszego Ruchu Światło-Życie, z którym jesteśmy zaprzyjaźnieni, ruch o nazwie *Comunione e Liberazione*, to znaczy Wspólnota i Wyzwolenie. Te słowa wyrażają program tego ruchu. Jego uczestnicy głoszą, że prawdziwa chrześcijańska wspólnota, jeśli jest rzeczywiście realizowana, przynosi wyzwolenie człowieka we wszystkich wymiarach i dziedzinach jego życia. Wprowadzają jednak nasi bracia z tego ruchu bardzo ważne rozróżnienie; mówią najpierw o wspólnocie podstawowej (*comunione di base*), przez co rozumieją tę wspólnotę, w którą wchodzi człowiek z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym, a o wspólnocie międzyludzkiej jako o tej, która może być realizowana tylko jako konsekwencja tej podstawowej wspólnoty.

Dlatego wychowanie ludzi do wspólnoty trzeba rozpocząć od budowania wspólnoty podstawowej. Najpierw trzeba człowieka doprowadzić do odkrycia swego dziecięstwa Bożego, do wejścia w osobową relację wobec Boga. Dlatego praktycznie nie można oddzielić akcji na rzecz wyzwolenia człowieka od ewangelizacji, bo celem ewangelizacji jest głoszenie ludziom dobrej nowiny o Bogu, który jest Ojcem, który przez Chrystusa wzywa nas do jedności, daje nam przebaczenie i przez wiarę w Chrystusa czyni nas nowymi ludźmi, swoimi dziećmi.

Akcja na rzecz wyzwolenia musi zawsze iść w parze z ewangelizacją, bo inaczej głosilibyśmy coś, co nie jest do zrealizowania, mówilibyśmy ludziom o czymś, co jest dla nich nierealne, nieosiągalne. Dlatego w naszym Ruchu będziemy zawsze łączyli głoszenie wyzwolenia człowieka z ewangelizacją.

Jeżeli urzeczywistnimy tę wspólnotę podstawową w człowieku, wtedy dopiero otworzymy drogę do wspólnoty horyzontalnej, poziomej, do wspólnoty braterskiej między ludźmi. W tym znaczeniu wspólnota podstawowa (*comunione di base*) jest równocześnie fundamentem wyzwolenia człowieka. Potem dopiero różne dążenia do zrealizowania wspólnoty międzyludzkiej, braterskiej, opartej na tej wspólnotcie podstawowej, kolejno wyzwalały człowieka z różnego rodzaju niewoli: społecznej i kulturalnej, gospodarczej i politycznej. Dlatego nasi bracia z ruchu *Comunione e Liberazione* są bardzo zaangażowani w życie polityczne, społeczne. Nie uprawiają jednak polityki, bo ich celem nie jest zdobycie władzy w wymiarze doczesnym, lecz wyzwolenie człowieka przez sięgnięcie do źródeł wyzwolenia zawartych w Ewangelii. Jeżeli człowiek jest konsekwentny, to musi się angażować w różne dziedziny życia, ale zawsze wychodząc z punktu, jakim jest wspólnota podstawowa człowieka z Bogiem. Wtedy Ewangelia objawia swoją moc do rzeczywistego i realnego wyzwolenia człowieka.

Podjmując służbę na rzecz wyzwolenia człowieka, chcemy ukazywać to wyzwolenie we wszystkich wymiarach. Chcemy jednak zawsze wyraźnie wiedzieć to, że jedyną drogą do wyzwolenia człowieka jest doprowadzenie go do spotkania z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Dopiero wtedy gdy wspólnota z Bogiem stanie się w życiu człowieka rzeczywistością, będzie źródłem mocy, będzie wyzwalała go we wszystkich przejawach i dziedzinach jego życia.

Taką widzimy drogę. Dzięki światłu Ewangelii jesteśmy zdolni ocenić różne próby wyzwolenia człowieka zawierające w sobie podstawowy błąd, niemające tej przesłanki wyjściowej, na bazie której wszystko jest dopiero prawdziwe. Uznając za słuszne dążenia ludzi do braterstwa, do równości, do pokoju, chcemy jednakże przez swoją służbę nieść im to, co naprawdę może im przynieść wyzwolenie. Jedynie ci, którzy są z Chrystusem, są Jego narzędziem, są narzędziem Jego Ducha, mogą naprawdę jako ludzie wolni wyzwalać z kolei innych, swoich braci.

(*Cztery rozważania o wyzwoleniu*, w: *Prawda – Krzyż – Wyzwolenie*, s. 56 n.)

Pytania do refleksji i dzielenia

- Jakie symptomy przedmiotowego traktowania drugiego człowieka widzimy wokół siebie?
- Czy zauważamy przejawy miłości określanej jako *filadelfia* w naszej wspólnotcie? Jakie?
- Jakie przykłady braterstwa naszych wspólnot stały się dla nas umocnieniem i zbudowaniem?
- Czy znamy przykłady praktycznego zastosowania zasady, że „akcja na rzecz wyzwolenia musi zawsze iść w parze z ewangelizacją”?